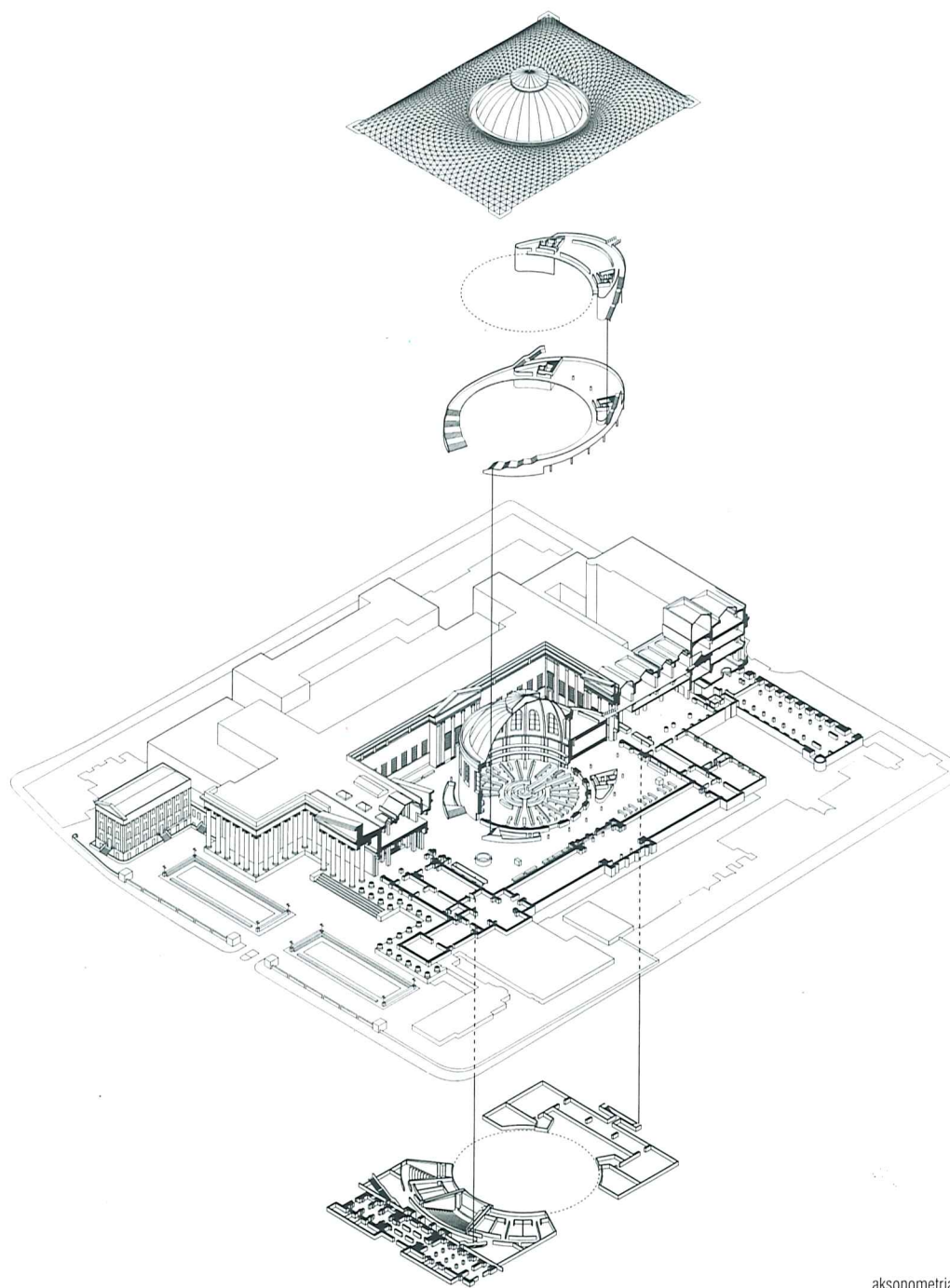


Przygotowania do jubileuszu 250-lecia muzeum, które przypadnie na rok 2003, zdominowały dwa aspekty. Jeden z nich to szeroko zakrojone zabiegi konserwatorskie. Odnowione i częściowo zrekonstruowane zostały malowidła na ścianach. Istotnym przedsięwzięciem nie tylko konserwatorskim, lecz również inżynierskim było odrestaurowanie rotundy. Jej konstrukcja musiała być wzmocniona, a odnowiona polichromia przywróciła jej dawno przygasły blask. Główne zmiany dotyczyły jednak nowych przestrzeni odziedziczonych po bibliotece. Owe 6 700 metrów kwadratowych nowej powierzchni zwiększyło przestrzeń muzeum o 40 procent. Przestrzeń wystawowe mieszczą się również pod posadzką głównego atrium. Pod północną częścią muzeum znajduje się Centrum Wystaw Afrykańskich. Pod południową zaś zaprojektowane zostało nowe centrum edukacyjne, a w nim dwa teatry na 350 i 150 miejsc, 5 sal seminaryjnych i przestronne foyer. Centrum dostępne jest schodami z głównego atrium. Tym samym wejściem dochodzimy do centrum edukacyjnego dla najmłodszych pod południowym skrzydłem. Przygotowane jest ono na przyjęcie 1 500 dzieci dziennie. Polepszyła się też zasadniczo komunikacja (choć nie tak jak mogła). Dwie nowe windy ukryte zostały w portyku holu wejściowego. Rozpaczano nad tym kilku historyków — chyba zupełnie niesłusznie, bo wreszcie budynek stał się nieco bardziej czytelny. Cylinder czytelnicy rozbudowany został o owalną dobudowę, przesuniętą tak by stworzyć więcej przestrzeni od strony wejściowej. Znajdują się w niej księgarnia, a wyżej przestrzeń dla wystaw tematycznych. Na najwyższą kondygnację wchodzimy majestatycznymi schodami wokół czytelnicy. Zanim przejdziemy z najwyższego poziomu przez most prowadzący do północnego skrzydła, możemy wstąpić tam do kawiarni. W czasie całej budowy muzeum musiała normalnie funkcjonować. Wymagało to nadzwyczajnych rozwiązań logistycznych. Wokół muzeum musiały zostać wzniesione specjalne 46-metrowe wieże-dźwigi o wysięgu 75 metrów (najdłuższe w Europie) mogące unieść do 12 ton. Musiały one „drogą powietrzną” wyciągać najpierw cały gruz na zewnątrz. Potem przetransportować do wnętrza wszystkie materiały. Ostatecznie należało już jedynie przenieść 478 ton stali i 315 ton szkła dla konstrukcji dachu, by mógł on stworzyć niespotykane wrażenie lekkości. Przygotowania do jubileuszu nie zostały jeszcze zakończone. Inne przebudowy i projekty dopełnią nowego wizerunku starego muzeum. Są nimi przebudowa Biblioteki Królewskiej, znajdującej się w jednym ze skrzydeł gmachu, oraz ukończenie amfiteatru dla Galerii Etnograficznej. Największy nowy projekt, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie, to „Centrum Studiów” — duże założenie, które ma być prawie ukończone, gdy British Museum świętować będzie swoje dostojne urodziny.



aksonometria

siatkę połączeń — Foster centralizuje cyrkulację i formę. Pei nie stroni od kontrowersji — projekt Fostera jest grzeczny i nienaganny. Projekt Pei jest dowcipny, eksportuje ciężką bryłę piramidy i zamienia w lekką zabawkę, do której zaprasza odwiedzających — projekt Fostera, przeciwnie, jest majestatycznie symetryczny, wprowadza hierarchię, w ramach której wszystko sobie podporządkowuje. Architektura znacznie bardziej sympatyzuje z monumentalnością niż ze zwykłym człowiekiem. Dziedziniec wydaje się bardziej zaabsorbowany prezentacją samego siebie oraz dumnego imienia królowej wykutego na rotundzie, niż stara się przybliżyć ekspozycję. Zastanawiające, jak twórcy *high-tech* łatwo dają się uwieść klasycznemu monumentalizmowi. Widać, że te dwie idee nie leżą daleko od siebie.

Bardzo myślę ci, którzy muzeum traktują jako stateczną i skostniałą instytucję. W porównaniu z budynkami mieszkaniowymi, publicznymi, biurowymi czy handlowymi, to właśnie muzea mogą najbardziej akcentować tendencję zmian. Jest ona niejako „wpisana w ich genach”. Muzea wciąż powiększają swoje zbiory (co jest

poniekąd ich pracą). Od czasów prywatnych kolekcji renesansowych, poprzez popularyzujące wiedzę oświecenie, muzea przeszły niezwykłą ewolucję. Współcześnie przekształcają się coraz bardziej w interaktywne ośrodki naukowo-oświatowe. Sprzeczne tendencje ścierają się do dzisiaj. Czy w przyszłości zamienią się one w internetowe kolekcje czy w *disneylandy*? A może, współpracując z ośrodkami naukowymi, dorównają Muzeum Aleksandryjskiemu, które dało nam Euklidesa i Ptolomeusza? Nie można sporów tych rozsądzić, jeżeli nie zadamy sobie najpierw pytania: „komu potrzebne są muzea?” Czy Londynowi, by zwabić więcej turystów? Czy królowej, której imię nosi nowe atrium? Czy Fosterowi? A może panom tytułowanym „sir” robiącym sobie chętnie zdjęcia przy makiecie? A może muzea naprawdę potrzebne są komuś znacznie mniej słynnemu...?

Marcin Mateusz KOŁAKOWSKI
Fot.: Nigel Young